Królewska Huta, dnia 15 listopada 1930 r.
Rok I. 3 numer okazowy.

KOMETA

Ukazuje się z okazji wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej oraz do Sejmu Śląskiego dla wyborców okręgu Królewska Huta.

Serce czy mózg — uczucie czy rozum.

Rozmawiałem niedawno temu z dobrym znajomym z obozu przeciwrządowego o wyborach i obecnej sytuacji w kraju. Nie trwało długo, a doszliśmy do porozumienia i zgody we wszystkich najistotniejszych i najważniejszych sprawach. A więc zgodziliśmy się, że walka między Sejmem a Rządem Marszałka Piłsudskiego, jaka toczy się od lat czterech, jest dla kraju szkodliwą i w przyszłym Sejmie nie powinna się powtórzyć. Stwierdziliśmy dalej zgodnie, iż koniecznie i jak najwcześniej trzeba zmienić konstytucję tak, by wzmocnić władzę Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu. Ustaliliśmy fakt posiadania rzeczywistej władzy przez Marszałka Piłsudskiego, oraz fakt, że niema w kraju stronnictwa, któreby Mu władzę tę obecnie lub w przyszłości mogło odebrać. Chociażby więc opozycja w przyszłym Sejmie miała większość, nie będzie zdolną odebrać władzy obozowi Marszałka Piłsudskiego, nie będzie zdolną przeprowadzić zmiany konstytucji i stworzyć silnego Rządu. Leży więc w interesie Narodu i Państwa, by w wyborach zwyciężył obóz sanacyjny i by obóz ten najspieszniej dokonał zmiany konstytucji i dał Państwu silny Rząd, tem potrzebniejszy w tej chwili wobec dążenia Niemiec do rewizji granic i istniejącego niebezpieczeństwa ze strony Sowietów. Zgodziliśmy się, iż wobec istniejących niebezpieczeństw interes Państwa i racja stanu wymagają, by przy obecnych wyborach wszyscy Polacy głosowali na listę sanacyjną Nr. 1.

„Tak jest, — powiada mój znajomy — przyznaję: Rozum i interes Państwa tak czynić nakazują, ale trudno mi się zdecydować, oddać głos na listę sanacyjną, bo serce, bo uczucie na to mi nie pozwalają. Toć ja przez tyle lat byłem w obozie Korfantego, z nim współpracowałem, a teraz miałbym go zdradzić i głosować na listę sanacyjną? Coby pomyśleli o mnie moi znajomi? Posądzaliby mnie, że przeszedłem do sanacji nie z przekonania, lecz dla korzyści materjalnych. Toć jabym nie śmiał swym dotychczasowym przyjaciołom politycznym w oczy spojrzeć! Nie, nie! Nie mogę iść przeciw sercu i mimo, iż rozum każe inaczej, pójdę za popędem serca."

Wydaje mi się, że takich ludzi, jak mój znajomy, mamy dzisiaj w Polsce dziesiątki, ba, setki tysięcy. Jakżeby mogło być inaczej! Uczuciowość, toć to przecież jedna z najistotniejszych cech charakteru polskiego. Toć w czasach niewoli wychowywaliśmy się na romantyźmie naszych wieszczów.

A jednak polityka nie zna sentymentu, a jednak w polityce rozum zwycięża, nie serce. Polityka, to sztuka przewidywania, a przewidywanie, to działanie mózgu, nie serca, — działanie rozumu, nie uczucia. Ten mózg przewiduje dzisiaj dla Polski ciężkie czasy z zewnątrz i z wewnątrz, — ten rozum nakazuje w tej chwili utworzenie większości obozu Marszałka Piłsudskiego i wzmocnienie władzy Rządu. A w tej rzeczywiście groźnej i przełomowej chwili setki tysięcy takich, jak mój znajomy, mówią: „Nie, nie! Nie za rozumem pójdę, pójdę za sercem! Wprawdzie Korfanty Polski nie zbawi, lecz nie mam serca opuścić go w tej chwili. Nie, nie! My pójdziemy za Korfantym, bo jemu wiele zawdzięczamy i nie może-

my być niewdzięcznikami!" — Tak myśli mój znajomy, tak myślą zwłaszcza ci, co to lub owo partjom politycznym zawdzięczają.

Gdzież ja to już słyszałem?

Hej, czy to nie było w Kiejdanach u księcia Radziwiłła? — czy to nie w Lubomli u księcia Lubomirskiego?

Prawda, prawda! Toć to w Kiejdanach bracia szlachta przeszli wraz z Radziwiłłem do Szwedów i zdradzili Polskę, bo jakżeż go opuścić, jakżeż go „zdradzić", skoro się spija jego miód i z księciem panem do jednego zasiada stołu! A w Lubomli to samo. Brzydko to wprawdzie przeciw własnemu iść królowi. przeciw własnemu Państwu, ale nie można być niewdzięcznikiem, nie można „zdradzić" pana, któremu się tyle lat służyło! A więc: „Niech żyje Książę Pan, obrońca swobód szlacheckich! Precz z władzą, precz z królem!"

Rodacy! Macie do wyboru! Albo iść drogą serca i uczucia tych, co nie umieli „zdradzić" Radziwiłła i Lubomirskiego i przeciw własnemu wystąpili królowi i Państwu, albo iść drogą rozumu, nakazującego wybierać tych, co silny stworzą Rząd i zabezpieczą przyszłość waszą i dzieci waszych!

Dr. Ignacy Nowak.

Nie chcemy złych i słabych rządów posłów, chcemy silnych rządów demokratycznych!

W obecnych wyborach toczy się walka o konstytucję, czyli o główną ustawę, która mówi o tem, jaki ma być ustrój państwa i kto ma nim rządzić. Do 1928 roku było tak: Zarządy partyj, jak zresztą i dziś jeszcze, układały własne listy kandydatów na posłów i listy te otrzymywały do wyborów swój numer. Wyborcy głosowali na numer listy, ale nie wolno im było wybierać z listy dowoli kandydatów, których uważali za odpowiednich, ani też nie wolno im było zmieniać porządku na liście. Z tego powodu dostawało się do sejmu wielu takich posłów, których wyborcy wcale sobie ich w sejmie nie życzyli, a nawet byli tacy, którzy za pieniądze dostawali się na listy robotnicze i chłopskie i byli wybierani na posłów.

Posłowie, według konstytucji dotąd obowiązującej, są przez policję i przez sądy nietykalni, posiadają nieograniczoną wolność i nie mogą być karani, chociaż dopuszczaliby się poza sejmem dużych przestępstw i nadużyć.

Posłowie grupują się w sejmie w kluby partyjne. Prezydja tych klubów robiły układy między sobą, wyznaczały premjera rządu i ministrów i przedkładały Prezydentowi Rzeczypospolitej do zamianowania. Zarządy więc klubów poselskich narzucały Prezydentowi ministrów, natomiast ministrowie zależni byli od swych klubów poselskich i musieli się posłom wysługiwać za otrzymany fotel ministerjalny. Ponieważ kluby stale toczyły z sobą wojnę o teki ministerjalne dla swych ludzi, to też co pół roku prawie zmieniali się ministrowie, a z nimi zmieniał się i program budowy i gospodarki państwowej. Ministrowie ci byli podobni do tych budowniczych, którzy przy budowie jednego gmachu ciągle się zmieniają i każdy z nich chciałby ten gmach budować według swego planu. — Budowa gmachu nie postępowała.

Takich rządów, zmieniających się co kilka miesięcy, my nie chcemy; nie chcemy takich rządów, których ministrowie byliby zależni od prowodyrów partyjnych, których sąd nie może karać za wymuszanie, szkalowanie, za głoszenie oszczerstw o rządzie i ministrach i o współobywatelach. My chcemy rządu demokratycznego, my chcemy, by władza nie pochodziła od posłów-partyjników, ale od całego narodu. My chcemy by Prezydent Rzeczypospolitej, który jest odpowiedzialny za Państwo, był wybierany nie przez posłów, ale przez cały naród i by władza jego pochodziła nie od posłów, ale od narodu. Wtenczas nie kluby poselskie będą wyznaczały ministrów, tylko będzie ich wyznaczał Prezydent Rzeczypospolitej; sejm zaś winien ustanawiać prawa, uchwalać ustawy i winien spełniać kontrolę nad działalnością ministrów, w czem będzie pomocą Prezydentowi.

Do dziś sejm i senat są izbami ustawodawczemi polityczno-partyjnemi. Związki zawodowe, chociażby miały bardzo wielu członków, nie mają prawa wysyłania swych przedstawicieli ani do sejmu, ani do senatu. Uważamy, iż taki stan krzywdzi związki zawodowe robotników, rolników, rzemieślników itd. na rzecz partyj politycznych. Dlatego chcemy przekształcić senat na izbę ustawodawczą o charakterze gospodarczym i fachowym z przedstawicielami związków zawodowych, gospodarczych i kulturalno-społecznych.

Bracia i Siostry! Rodacy i Rodaczki! Obywatele i Obywatelki! W dniu wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej głosujemy za reformą konstytucji, głosujemy na listę Marszałka Józefa Piłsudskiego!! Niech żyje lista nr. 1.!!!!

J. Syska.

W niedzielę, dnia 16 i 23 listopada

głosujemy wszyscy na listę

Nr. 1

Rola kobiety polskiej na Śląsku.

Kiedy przed laty trzydziestu przemoc srożyła się nad ziemią śląską, gdy chciwy Prusak wyciągał rękę po nasze skarby najdroższe, po mowę i zwyczaj ojców naszych, uroszczeniom wroga przeciwstawiła się cicho, spokojnie, a zdecydowanie wola kobiety — Polki.

Nie przeraziły jej szykany, mandaty karne, a nawet więzienie, jakie szły w ślad za jej skromną a niezmordowaną pracą. Ciche ośrodki pracy kobiecej, kryjącej się pod niepozorną nazwą „Towarzystw Kobiet" — to twierdze polskości, na zwalczenie których dumny Niemiec napróżno się wysilał.

I musiało tej pracy kobiecej być wiele, i musiała być ona owiana gorącem umiłowaniem Ojczyzny, jeśli w 1903 roku widzimy zorganizowane Ślązaczki, składające wspólnie z rodakami innych dzielnic, hołd wielkiej pieśniarce naszej, Marji Konopnickiej, z okazji 25 lecia jej pracy literackiej.

I musiały te kobiety polskie na Śląsku odznaczać się niepospolitym hartem ducha, niepospolitą odwagą swych przekonań, jeśli rok następny, rok 1904 potrafił mimo szykan zgromadzić na słynnym wiecu w Bytomiu 1500 Ślązaczek i jeśli na wiecu tym wygłaszano takie zasady: „Kobieta winna być przykładem w pielęgnowaniu mowy i zwyczajów ojczystych", albo „Nie bójcie się, jeśli mężom i synom waszym, trzymającym się narodowości, trudniej pójdzie w życiu".

Nic dziwnego, że kobiety te potrafiły wychować późniejszych obrońców Śląska, którzy z bronią w ręku, w trzech powstaniach krwią swą serdeczną stwierdzali polskość tej ziemi.

A kiedy przyszły dla Śląska chwile decydujące, — okres powstań i plebiscytu, widzimy kobietę polską omal na każdej nawet najniebezpieczniejszej placówce. Dotychczasowe „Towarzystwa Kobiet" zmieniają swą nazwę na więcej mówiącą „Towarzystwa Polek" i gęstą swą siecią obejmują kraj cały. Każda, więcej uświadomiona miejscowość miała wtedy swe „Koło", a „Koło" to żyło, działało, wpływało na zbałamuconych, podejmowało pracę, nieraz ponad własne siły.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w Pawilonie Pracy Kobiet ogólną uwagę zwracała „Księga Pamiątkowa Działaczek Śląskich", w której znalazły się wspomnienia przeszło stu kobiet, pracujących przed wojną lub w okresie plebiscytu i powstań na Śląsku. Niekompletna to księga — zaledwie drobny ułamek dowodów pracy kobiecej zdołała zgromadzić. Większość wspomnień mrówczej pracy konspiracyjnej zabrały z sobą do grobu zmarłe, ciche działaczki, nie przekazując nieraz potomności nawet nazwisk swoich — wiele żyjących dziś jeszcze kobiet dla różnych przyczyn nie nadesłało do księgi swych materjałów.

A jednak, chociaż ta księga tak niekompletna, przewraca się jej kartki z prawdziwem wzruszeniem. Czy istniała praca tak trudna, tak niebezpieczna, żeby się jej kobieta na Śląsku nie podjęła? Praca wywiadowcza, przenoszenie i ukrywanie broni, pielęgnowanie chorych, uświadamianie zbałamuconych, a to wszystko wykonywane mimo grozy bojówek niemieckich — to w znacznej części dzieło kobiety. I jeśli plebiscyt w tylu miejscowościach wypadł na korzyść Polski, jeśli przynajmniej część tej drogiej, prastarej ziemicy wróciła po wiekach niewoli do swej Macierzy — to w poważnej mierze zasługa kobiety, która pamiętała o swej polskości i na straży polskości Śląska wytrwała.

Odzyskanie niepodległości przyniosło kobietom na Śląsku nowe obowiązki. Określiła to trafnie w swym artykule programowym z 1922 r. długoletnia przewodnicząca Związku Tow. Polek śp. Janina Omańkowska.

„Zadaniem Towarzystw Polek w Województwie Śląskiem — pisze Omańkowska — **jest współpraca nad odbudową i wzmocnieniem państwa".** A dalej tak myśl swą rozwija: **„Dla ojczyzny wreszcie pracować będą Tow. Polek, jeśli w sposób godny wpływać będą na przebieg spraw politycznych. Czynić to mogą głównie przez wybór stosownych posłów do ciał prawodawczych, czyli do sejmów.**

Wybory posłów to pole, na którem Tow. Polek wiele dobrego zdziałać mogą. Przez stosowne referaty i pouczenia powinny Towarzystwa wpływać na wszystkie kobiety polskie, aby ze swych praw politycznych korzystały godnie, ku dobru Ojczyzny, a już broń Boże, aby ich nie nadużywały dla zaostrzenia namiętności partyjnych.

Nie szerzyć i rozogniać waśni partyjne, ale łagodzić je i uśmierzać: oto zadanie kobiet. Towarzystwa Polek nigdy do żadnej partji należeć nie powinny." (Wyjątki zaczerpnięte z art. p. t. „Obecne nasze położenie i zadanie naszych Towarzystw" z pisma Nr. 1-szy 1922 r. p. t. „Hasło: Bóg, Rodzina, Ojczyzna.")

Niestety powyższe słuszne uwagi nie znalazły należytego zrozumienia wśród ogółu kobiet. Te dzielne, dotychczasowe pracowniczki, które w chwilach przełomowych potrafiły zgodnie i karnie pracować nad odzyskaniem niepodległości, nie znalazły w sobie dość siły, by oprzeć się chorobie, która zaczęła toczyć życie społeczne państwa. Partyjnictwo ze wszystkiemi swemi wadami wkroczyło w masy kobiece i rozbiło karne ich szeregi. Kilka rozmaitych, wzajemnie się zwalczających organizacyj kobiecych, które kroczą na szarym końcu partyj politycznych i oddają bezkrytycznie swe siły, pracę i kartki wyborcze zaślepionym i samolubnym partyjnikom — to smutny rezultat wypaczenia idei państwowej, jaka wy-

łącznie przyświecać winna ogółowi uświadomionych kobiet polskich.

Są — i to poważne liczebnie — organizacje kobiece, które nie zatraciły ideologji państwowej i wiernie jej służą — niestety są i inne organizacje, które zdają się jedynie istnieć po to, by szerzyć tępą nienawiść i zacietrzewienie partyjne.

Czas z tem skończyć, czas zawrócić z drogi, na którą niebacznie kobiety pchnąć się dały. Chwila po temu sposobna.

Po całym kraju idzie hasło, nawołujące do jedności, do skupienia się około Rządu Marszałka Piłsudskiego, który chce i może wyleczyć Polskę z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, z partyjnictwa.

Polsce nie partyj, ale dobrej konstytucji i silnego Rządu potrzeba. Trzeba, by naród cały ułatwił pracę temu wielkiemu Budowniczemu Polski, jakim jest Marszałek Piłsudski, — trzeba, by naród wybrał posłów, którzy myśleć będą wyłącznie o dobru państwa i dla państwa wszystkie swe siły poświęcą.

Dlatego dziś, w przededniu wyborów, przed kobietą — Polką na Śląsku, przed tą kobietą, która ciężkim swym wysiłkiem przyczyniła się do odzyskania Śląska, droga powinna być jasna i zdecydowana.

Partyjnictwo osłabia państwo — nie miejsce wśród partyjników dla kobiety polskiej — miejsce jej właściwe wśród tych, którzy państwo od podstaw budują, którzy dążą do jego wzmocnienia.

Usiłowaniem zatem kobiety — Polki winno być łagodzenie walk partyjnych i dążenie do skupienia kobiet pod wspólnym sztandarem. Usiłować ona winna w chwili obecnej zjednać jak największą ilość głosów dla listy prorządowej, **dla listy Nr. 1**, która daje nam gwarancję, że, o ile uzyska pełne poparcie narodu, praca przyszłego Sejmu na inne wkroczy tory.

Kobieta śląska ma w tej chwili przed sobą poważny egzamin — ma wybrać między partyjnictwem, a dobrem państwa. Znając jej zasługi przeszłości i gorące umiłowanie Ojczyzny, wierzyć i ufać nam wypada, że wyboru tego dokona trafnie, że zdrowy instynkt państwowy skieruje ją na właściwą drogę.

Kartką Nr. 1 kobieta śląska zwalczy partyjnictwo.

J. Z.

Czy Polska nierządem ma stać?

W roku 1587 zmarł król Stefan Batory, co chciał i umiał być królem niemalowanym; przerażał go nierząd, samowola panów, anarchja szlachty, jawne szkodnictwo sejmów. Cztery prawie wieki upłynęły, gdy ręka królewska wypuściła ster Rzeczypospolitej. „Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkiem niedostatku — i włożą wam jarzmo żelazne na szyje wasze“ — wołał w natchnieniu ks. Skarga. A była jeszcze Rzeczpospolita wielkiem i sławą okrytem państwem dzięki znakomitemu mieczowi i chwilowym wybuchom bohaterskim narodu, ale jednocześnie niszczyć ją poczęła wzrastająca siła i odwaga anarchji. Cztery wieki prawie! Wypełniły je bezskuteczne usiłowania pokonania anarchji, potem krwawa niewola, — wywalczenie wolności, a z nią i odrodzenie anarchji. Byli jeszcze po Batorym wielcy wodzowie: był Żółkiewski, Chodkiewicz, był Czarnecki, Sobieski — genjalni wojownicy, co potęgą swego miecza podtrzymywali gmach państwa; ale wszystkie ich zwycięstwa, wszystkie nadludzkie ofiary i bohaterstwa jednostek i narodu, pożerał nierząd i swawola, rozwydrzenie i buta panów i szlachty, przekupstwo i zdrady, powszechne już w czasie epoki saskiego upadku. Płacono i zrywano sejmy, nie pozwalano na reformy, do których, co światlejsi w narodzie, nawoływali.

A w latach 1924, 1925, 1926, gdy w Rzeczypospolitej odrodzonej możnowładcy partyjni zasiadali do rady nad rządami państwem, podstawą porozumienia politycznego był klucz koncesyjny, był podział materjalnych wpływów i władzy. Pod pozorem pięknych deklamacyj leżał zawsze interes materjalny partji.

A gdy nie starczyło w dawnej Polsce królom w skarbcu złota, rzucili się warchoły możnowładcze w ramiona obcych panów, szukając poparcia w Petersburgu, Berlinie, Paryżu, Wiedniu.

A dziś odsunięte od władzy partje poszły w ich ślady, tworząc wśród siebie agentury obcych, szukając poparcia zagranicznych Międzynarodówek, czy angielskich Związków Zawodowych. — Gdzież różnice? — Szczycili się dawni Polacy, że nie było wśród nich w całych dziejach królobójcy, — a anarchja naszych czasów poszła jeszcze dalej, — bo padł od kuli własnej pierwszy Rzeczypospolitej Prezydent. Niema różnic, — jest nawet postęp!

I coby się stało z Polską, gdyby despotyzm partyj nie był siłą złamany przez Piłsudskiego w roku 1926 i gdyby dotąd nie walczył On z posiewem anarchji, — gdyby krakowska próba wznowienia zdradzieckich konfederacyj na wzór tych, co wydały Polskę w ręce carów i Katarzyny, nie została w zarodku złamana i ukarana; gdyby granice Rzeczypospolitej nie były stanowczo zamknięte przez Marszałka dla wszelkich obcych interwencyj? Do czego byśmy doszli, gdyby odwieczny grzyb anarchji rozrósł i rozlał się bez przeszkód i objął swym jadem całe nasze życie

państwowe, — gdyby Piłsudski nie przyłożył doń ostrza bezlitosnej siekiery?

Jeden Batory miał odwagę ściąć łeb warcholski Samuelowi Zborowskiemu, łamiąc butę panów; lecz śmierć wstrzymała karzącą rękę monarchy, co chciała Polskę z nierządu wyprowadzić. Po nim nikt nie posiadł tej siły, by podołać temu wielkiemu zadaniu. Sobieski bolał nad stanem kraju i umierając, łzami żalu nad jego przyszłością go żegnał. Był dla swoich za miękki i karać nie umiał.

Po czterech wiekach prawie Piłsudski dopiero jest pierwszym wielkim mężem stanu Polski, który postanowił odwieczny grzyb anarchji polskiej wytępić. Jakkolwiek mógł to zrobić wcześniej, jednakże wybrał dla tej pracy drogę naturalną, legalną, demokratyczną; — po dłuższem przygotowaniu i pracy uświadamiającej wezwał naród, by dokonał tej pracy, jako aktu świadomej woli i obywatelskiej dojrzałości. Sam dał mu w rękę broń demokratyczną — kartkę wyborczą z numerem listy, na której czele sam stanął; dał mu możność uwolnienia się od grzechu niemocy odwiecznej.

Na posiewie anarchji wyrósł nam despotyzm partyj, ich bezkarność i nieodpowiedzialność, ich prywata i zuchwałe łączenie nieszczęść i klęsk Państwa z własną korzyścią. Trzeba to usunąć, bo zginiemy, jak zginęła Polska przedrozbiorowa!

Piłsudski wystąpił do walki z polskiem hasłem przeklętem, że „Polska nierządem stoi".

Inż. P. S.

Niecne praktyki Niemców.

Wybory na Śląsku mają specjalne znaczenie, ze względu na Niemców, którzy usiłują wyzyskać je zawsze dla celów swej polityki antypaństwowej. Mniejszość niemiecka na Śląsku stała się bowiem, dzięki polityce jej przywódców, narzędziem w rękach niemieckiej polityki rewizjonistycznej. Całe jej życie publiczne kształtuje się pod rozkazami Berlina. Jest to zresztą fakt znany i wielokrotnie ujawniony. Stosunki Volksbundu z Berlinem nie są już dla nikogo tajemnicą. Volksbund bierze pieniądze na swą działalność z Niemiec, a wzamian za to musi robić wszystko, czego żąda Berlin.

Berlin zaś w chwili obecnej prowadzi systematyczną akcję przeciw Polsce. Nietylko politycy nacjonalistyczni i gazety, ale nawet odpowiedzialni mężowie stanu występują wyraźnie przeciw granicom Polski. Niedawna mowa Treviranusa, która wzburzyła cały naród polski, jest tego najlepszym dowodem. A jak się zachowują w takiej chwili przywódcy mniejszości niemieckiej w Polsce? Nietylko że nie solidaryzowali się ze społeczeństwem polskiem, stającem w obronie państwa, ale prasa oraz przedstawiciele ich w radach gminnych wyraźnie, choć pod różnemi pozorami, oświadczyli się po stronie przeciwpolskich zamachów. W ten sposób mniejszość niemiecka zupełnie jawnie zdeklarowała się jako wróg Państwa Polskiego.

Mimo to Niemcy mają odwagę prowadzić agitację wśród ludności śląskiej, mówiąc dużo o swej lojalności. Trzeba przyznać, że stosują oni zręczną taktykę. Starają się wyszukiwać różne bolączki gospodarcze, jakie zawsze zdarzają się w każdem państwie, i podnosić je do wielkich rozmiarów. Tymczasem zaś w Niemczech stosunki gospodarcze są wielekroć gorsze. Państwo niemieckie znalazło się wskutek fatalnej gospodarki nad brzegiem bankructwa. Dzisiaj musi ono ratować się obniżaniem płac urzędników, zarobków robotników, przedłużaniem czasu pracy. W Polsce zaś, mimo że i nas ogarnął ogólno-światowy kryzys gospodarczy, stosunki są o wiele lepsze, liczba bezrobotnych na trzydziestumiljonową ludność wynosi około 160 tysięcy, podczas gdy w Niemczech, mających sześćdziesiąt miljonów ludności, liczba bezrobotnych wynosi przeszło dwa miljony, jest więc stosunkowo do liczby ludności przeszło sześć razy większa niż w Polsce.

Dlatego trzeba umieć odpowiedzieć na obłudną akcję agitatorów niemieckich mówiących o ciężkiem położeniu gospodarczem w Polsce. Jasną jest rzeczą, że Niemcom nigdy nie szło i nie może chodzić o dobro ludności. Im zawsze chodzi tylko o wzniecanie niezadowolenia wśród ludności, ponieważ tylko w mętnej wodzie niezadowolenia mogą rozszerzać swe wpływy. Dlatego też posłowie niemieccy nigdy nie troszczyli się naprawdę o położenie ludności. Posługiwali się tylko perfidną demagogją. Czasem jednak prawdziwe ich zamiary wychodziły na jaw, jak to było w czasie ostatniego Sejmu Śląskiego, gdy przy dyskusji nad obniżeniem wysokich płac dyrektorów posłowie niemieccy otwarcie stanęli po stronie wielkiego kapitału. Zasadą niemiecką bowiem jest, że im gorzej dla ludności, tem lepiej dla planów niemieckich. Nigdy więc nie można liczyć na to, że posłowie niemieccy będą się starali o poprawę bytu ludności. Oni będą zawsze starali się o to, by ludności było najgorzej

Na zewnątrz jednak udają obrońców ludu. Z drugiej zaś strony starają się lud ten zdemoralizować wszelkiemi sposobami. Jeżeli więc nie pomoże prośba, stosują teror gospodarczy, grożą wyrzucaniem z pracy, przekukują ludzi. Wszelkie środki są dla nich dopuszczalne, byle tylko osiągnąć swój cel. Nie cofają się nawet przed oszustwami. Dopiero przy sprawdzaniu list wyborczych wykryto, że Niemcy od szeregu lat uprawiają oszustwo, wpisując na listy wyborców obywateli niemieckich i optantów.

Dopiero obecnie władze wkroczyły w te machinacje niemieckie i przeszkodziły Niemcom w ich zdradzieckiej robocie. Surowemi zarządzeniami ukróciły władze teror kapitalistów, zapewniając ludności spokojne wykonywanie swych praw obywatelskich.

Są jednak jeszcze ludzie obałamuceni, którzy idą na lep agitacji niemieckiej. Tych należy uświadamiać i wskazywać na szkodliwość niemieckiej działalności. Obowiązkiem wszystkich jest dopilnować, by wszyscy Polacy głosowali na listy polskie.

Co powiedział Marszałek Piłsudski?

1. Dlaczego Marszałek Piłsudski stanął na czele Bloku Bezpartyjnego?

Marszałek Piłsudski dotąd w czasie wyborów do Sejmu nie stawał przy żadnej partji politycznej, gdyż widział, że każda partja pracowała w sejmie tylko dla siebie, a nie dla ogółu, używając do tego wszelkiego łajdactwa i kłamstwa, i wykazując największą chciwość na pieniądze — jako na największą siłę każdej partji. Dopiero Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem wykazał w ciągu 2 lat ostatniego sejmu, że potrafi wyrzec się partyjnych interesów, potrafi złączyć ludzi z najrozmaitszych stanów i partyj politycznych dla jednej wspólnej pracy dla całego państwa. W tym wypadku dopiero staje się możliwa praca nad naprawą zepsucia, wniesionego do Polski przez zawodowych polityków i pyskaczy partyjnych. Ale za wszystkie swe uczynki, tak w życiu politycznem jak i prywatnem, partje i posłowie nie ponosili żadnej odpowiedzialności. Prowadziło to za wzorem sejmu i posłów do demoralizacji w całem państwie. Dopiero Blok Bezpartyjny zerwał z tą hańbą i nieuczciwością i zrzekł się t. zw. prawa nietykalności, oświadczając, że gdy każdy z obywateli jest odpowiedzialny za swe postępki sądownie, — to i poseł za te same czyny, przestępstwa czy zbrodnie odpowiedzialnym być musi.

Dlatego teraz dopiero, gdy najliczniejsza grupa poselska wyrzekła się obrony partyjnictwa oraz nieodpowiedzialności, teraz dopiero Marszałek Piłsudski zdecydował się stanąć na czele tych, uczciwie i szlachetnie myślących, obywateli.

2. Dlaczego Marszałek poszedł drogą nowych wyborów — a nie dyktatury?

Marszałek stwierdza, że jakkolwiek było rzeczą bardzo łatwą rozwiązać sejm i rządzić bez niego, jednakże tego nie uczynił, aby ogromnej liczbie obywateli w Polsce nie przyzwyczajać do tego, że jest w Polsce Piłsudski, że daje sobie radę i pracuje na rzecz ogółu i dobra publicznego — że to już wystarczy, a wszyscy inni są już wolni od jakichkolwiek wysiłków w dziedzinie budowy państwa i mogą sobie najspokojniej niczem się nie zajmować, i nie myśleć o wyborach — bo jest Piłsudski.

3. Co Marszałek sądzi o wyborach?

Marszałek powiada, że wszyscy muszą to zrozumieć, iż On i ci, którzy z nim chcą współpracować, nie są w stanie przegrać, to znaczy, że jest już niemożliwem, aby rządy partyj czy posłowładztwo mogło zwyciężyć — chociaż oddał sprawę do rozegrania wyborom. A uczynił to dlatego, aby przed narodem postawić pytanie — i by odwróciła się smutna karta historji poprzednich sejmów z pełną łajdactw przeszłością, aby na przyszłość swobodniej i łatwiej pracować nad rozwojem Polski.

4. Jakie pytanie stawia Marszałek przed narodem?

Oto ono: „Czy Polska chce, aby jej sejmy były podobne do dawnych i miały cechy suwerenności partyj i wychodków partyjnych, rozzuchwalających się stale w nadużyciach — czy też chce zerwać tak, aby śladu z tej przeszłości nie pozostało? Jeśli to pytanie postawiłem, to dlatego, iż jestem przekonany, że panowie wyborcy są daleko lepsi, niż bywali ich wybrańcy, i że nie mają zepsutego gustu do smrodu i do różnego partyjnego paskudztwa“.

Inż. P. S.

Czy jeszcze nie wiesz za kim masz oddać swój głos?

Jakie są możliwości, by wyjść z obecnego chaosu prawnego — co jest dzisiaj koniecznością państwową?

Można wyjść z chaosu:

a) albo przez powrót do stanu z przed maja 1926 roku,

b) albo przez nowy zamach stanu,

c) albo przez nowe wybory.

1. Powrót do stanu z przed maja 1926 roku może być osiągnięty jedynie przez obalenie siłą obecnego rządu. Rząd obecny, który wyszedł z przewrotu, nie skapituluje przed kartką wyborczą i nie da się obalić głosowaniem takiej lub innej większości sejmowej. W to chyba nie wątpisz?!

2. Jeśli tęsknisz do spokoju i unormowanych warunków życia, nie możesz też myśleć o nowym zamachu stanu!

3. Przeciąganie się rozstrzygnięcia w nowym sejmie, znane nam dobrze wałkowanie i odraczanie, i rozpisanie znów nowych wyborów, także Ci nie może przemawiać do przekonania. Wiesz dobrze, że Polsce jest potrzebna silna władza, mająca przed sobą jasny cel — a taką jest Rząd Marszałka Piłsudskiego. Kto ją dziś zastąpi? Czy zblokowana, o zbijających się nawzajem programach partyjnych opozycja od prawicy do lewicy? Z tą to bezpłodną opozycją toczy walkę obóz Marszałka Piłsudskiego — albowiem w jego najgłębszem przekonaniu jest ona zaporą dla reformy ustrojowej. Dopiero karna, nowym duchem przejęta większość sejmowa może rozwiązać zagadnienie, na

które my wszyscy — i Ty jeszcze nie zdecydowany — od lat czterech czekamy.

Czyż nie postąpisz najzgodniej z sumieniem Twojem, jeśli głosem swoim przyczynisz się do powstania tej większości?

Kartka wyborcza zadecyduje, czy z chaosu prawnego, w którym od szeregu lat żyjemy, wydobędziemy się drogą spokojnej pracy, czy też reformie ustrojowej towarzyszyć będą wstrząsy i niepokój.

Inż. P. S.

Ślązacy, wszyscy do pracy!

Nadchodzi chwila, która rozstrzygnąć ma o naszej przyszłości, — chwila wytężonej akcji, — chwila zdecydowanego czynu. Musimy zwyciężyć w walce wyborczej! Nie możemy dopuścić, by Niemcy, jak dotychczas, wykorzystując konjunkturę, zbierali głosy ludu śląskiego. Podstęp i teror kapitalistów niemieckich, „oberdyrektorów" z grubemi pensjami, dawał dotychczas w wyborach fałszywy obraz stanu posiadania niemczyzny na Śląsku. Musimy z tem skończyć i to raz na zawsze! Obudź się ludu i pokaż, że dość tego kłamstwa, fałszu i intryg płatnych sługusów hakaty, którzy tańczą w takt muzyki, skomponowanej w Berlinie! Boć przecież wszelka robota Pantów, Ulitzów, Krollów, renegatów i całego Volksbundu, obliczona jest tylko na efekt, który ma prowadzić do Genewy, a nie do pracy twórczej w dziedzinie socjalnej i gospodarczej dla polepszenia bytu szerokich warstw ludności. Śmiać się człowiek musi, gdy słyszy hasła prowodyrów mniejszości, głoszące, iż zależy im na dobrobycie Państwa którego są obywatelami. Oniby Polskę w łyżce wody utopili, gdyby tylko mogli, — bo Niemcy, to Krzyżacy!

Ślązacy! Przez 600 lat święte nam były tradycje ojców, a rezultatem tego był plebiscyt i powstania śląskie. A jak nas gnębili Niemcy? „Ausrotten", oto było ich hasło, które rzucił Bismarck i znalazł wierną sobie hakatę w Ostmarkenvereinie. I dziś wołają potomkowie tych katów ludu śląskiego: „My chcemy dobrobytu w państwie!" Ale w którem?— Nie jest to perfidna praca destrukcyjna? Wszak dali nam dowody swej pracy twórczej dla naszego Państwa. Dziesiątki procesów o szpiegostwo, w którem zaangażowani byli kierownicy Volksbundu, kopalń i hut, — dziesiątki nauczycieli, pobierających potajemnie stałe pensje z gadzinowych funduszów niemieckich — oto dowody ich lojalności. Każdemu znane są przebiegi rozpraw i wyroki sądowe. Czyż więc mamy pozwolić, by tacy obywatele korzystali z nietykalności poselskiej i przy pomocy mandatów ukrywali się przed ręką sprawiedliwości? Nie, na to nigdy nie pozwolimy i musimy skończyć z wrogiem, który był powodem, że naszą potężną niegdyś Polskę Piastów i Jagiellonow, sięgającą granicami swemi od Morza Czarnego do Bałtyku, od Odry do Dniepru, rozdrapano. Dziś dobrze znamy ich zabiegi i obiecanki — czas i bat nas uczył, jak powinniśmy obchodzić się z takimi opiekunami.

Czy Niemcy w ostatnim czasie nie wyprowadzili w pole Ligi Narodów z Briandem na czele? Wszak cała Francja i świat cywilizowany oraz kombatanci wojny światowej wołają dziś na alarm i ostrzegają przed zakusami niemieckimi.

Popatrzmy w stronę Niemiec, — co się tam dzieje? Co robią hitlerowcy? „Odwet", to naczelne ich hasło, rozbrzmiewające dzisiaj w parlamencie i całem państwie niemieckiem.

A Volksbund? Toć to przecież instytucja zupełnie pokrewna, ożywiona tym samym duchem odwetu.

Obywatelu! Oświecaj drugich i ostrzegaj przed nieszczęściem, które na nas znowu spaść może! Silny Rząd tylko, a nie warcholstwo partyjne, zapewni nam słoneczną przyszłość w naszej Ojczyźnie, o której wolność walczyliśmy wieki całe, nie szczędząc łez i krwi serdecznej. Do urny wyborczej więc z kartką Nr. 1, bo tylko kandydaci tej listy, byli obrońcy Ojczyzny, dają ci gwarancję utrzymania ładu i porządku w państwie.

Bracia! Głosujmy wszyscy jawnie na listę

Nr. 1.

Na marginesie ulotki wyborczej „Katolickiego Bloku Ludowego".

Gdy my stajemy do wyborów z hasłem: **Zwycięstwo polskości na Śląsku,** uważając Niemców za nieprzejednanych wrogów narodu i państwowości polskiej, to nasze partje opozycyjne zdobyły się w tej tak poważnej i groźnej dla Państwa chwili na taką, oto, klasyfikację swych nieprzyjaciół: „Nie volno oddać ani jednego głosu na listę sanacyjną (!), komunistyczną (!), socjalistyczną (!) lub niemiecką (!!!)". — A więc na samym końcu wstydliwa wzmianka, którą uważać można raczej za zachętę. — Tak daleko doprowadzić może ślepa nienawiść i zacietrzewienie partyjne. Znakomity to jednak dowód kompletnego bankructwa. Opozycjo, kończysz się nareszcie!

Czy trefi Ra Nusa?

(Piosnka na melodję: „Idzie dziewczę po lesie.“)

I.

Czy też trefi Ra Nusa,
Ra Nusa, Ra Nusa;
Tego podłego Prusa,
Hej, Prusa, Hej!?
Trefi, trefi Ra Nusa,
Bo go brała pokusa!
Trefi, trefi Ra Nusa,
Trefi, trefi, tak!
A co?, a gdzie?, a w co?, a czem?, a jak?
Szlak, szlak, szlak!
Trefi, trefi Ra Nusa,
Bo go brała pokusa!
Trefi, trefi Ra Nusa,
Trefi, trefi, tak!

II.

Już budujem wielką łódź,
Wielką łódź, wielką łódź!
I dorośli, starcy, młódź,
Starcy, młódź, hej!
Trefi, trefi Ra Nusa,
i t. d.

III.

Teraz weźmiem jedynkę,
Jedynkę, jedynkę —
Poturbujem go krzynkę,
Go krzynkę, hej!
Trefi, trefi Ra Nusa,
i t. d.

IV.

Odechce mu się granic,
Oj granic, oj granic!
Do żądania nie ma nic,
Nie ma nic, hej!
Trefi, trefi Ra Nusa,
i t. d.

V.

Cofnie żądania głupie,
Oj głupie, oj głupie,
Gdy dostanie po sznupie,
Po sznupie, hej!
Trefi, trefi Ra Nusa,
i t. d.

Szachno.

Krowa Korfantego.

Krowa „wodza“ Korfantego —
To uosobienie złego.
Nie namyślając się wiele,
Połkła Kustosowe ciele,
Bez żenady, bez maniery!
Stracą ciele Enpeery.
Na ich cielsku się popasie.

A niedługo, w krótkim czasie,
Przyjmie na się szyldzik nowy;
Zamiast miana zwykłej krowy
Będą zwać ją wprost „die Kühe“.
A więc przygotować kije
Zabić ścierwę! Wnet wybory,
Niech nie żyje od tej pory!

Hej! Jedynkę dajcie mi!

(Na melodję: „Dalej, bracia do bułata!“)

Dalej, bracia, na wybory,
Wszakże dzisiaj mamy głos!
„Opozycja“ od tej pory
Musi odnieść klęski cios!

Przed nami się, hej, otwiera —
Nowy okres, szczęścia dni!
W naszym życiu nowa era!
Hej, rodacy! wierzcie mi!

Położymy kres swawoli,
Położymy wreszcie kres;
Zapomnimy, co nas boli,
Już nie będzie więcej łez!

W partyjnictwie się zatraca
Czuła, szczęścia, złota nić!
Będzie chleb i będzie praca!
Będziem mieli z czego żyć!

Zniszczyć partyjne potwory,
Co to żłopią naszą krew!
Hejże, bracia! Już wybory!!
Niech doleci wszędzie zew!

W spracowaną weźmy rękę
(Aby oddać własny głos)
Sanacyjną, hej! Jedynkę!
By poprawić własny los.

Hej! nie będzie nikt z nas durny!
Oj, nie będzie więcej nie!
„Jedynkę wrzucę do urny,
Ona uszczęśliwi mię.“

Gdy przy „dziejów stoim karcie“,
Lepszym bycie każdy śni,
Hej! głosuję dziś otwarcie!
Hej! Jedynkę dajcie mi!

Szachno.

Wydawca: Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy — Komitet Wyb. Król. Huta. Redaktor odp. Małysz Józef Król. Huta, ul. Dąbrowskiego 20. — Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z o. o., Katowice, narożnik Kościuszki 15.